
SPISANE BĘDĄ CZYNY I ROZMOWY...

ANDRZEJ KACZYŃSKI

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Stenogramy, t. 1: I tura, oprac. i red. Grzegorz Majchrzak, Jan Marek Owsiniński, wstęp Bartosz Kaliski, Stowarzyszenie Archiwum Solidarności i Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2011, ss. 1072.

Pierwsza refleksja: to się czyta (że zapożyczę slogan, którym swego czasu tygodnik „Przekrój” zachęcał do książek wartych uwagi). Stenogram pierwszej tury I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność zajął z górą tysiąc stron dużego formatu. I to się czyta! Z zajęciem i pożytkiem.

Druga refleksja: zjazd był mądrzejszy, niż wiele z nas, uczestników lub świadków (ja obserwowałem go jako dziennikarz „Tygodnika Solidarność”), zapamiętało. Owszem, były przeciągające się spory proceduralne, nieporozumienia, a nawet kłótnie, nieprzestrzeganie uzgodnionego porządku obrad i przemówienia nie na temat, tasiemcowe głosowania i monotonne pozdrowienia od zagranicznych związkowców. W czytaniu nie jest to jednak tak nużące, jak było w słuchaniu (na papierze dłuższy łatwo pominąć). Z oddali widać ponadto, że wszystko to, co wówczas postrzegaliśmy jako bałagan, nie przeszkodziło w osiągnięciu celów zjazdu. Zapewne zresztą przy dziewięciuset delegatach bez kongresowego doświadczenia nie można było uniknąć chaotyczności w obradach; miała ona nawet – niedostrzeganą wtedy – zaletę. Racjonalny balans pomiędzy dyscypliną i wolnością debaty został bowiem zachowany, a dzięki spontanicznej ekspresji, nieumiarkowanemu mno-

zeniu wątków i rozwichrzeniu dyskusja wyraźniej odzwierciedliła palące problemy związku, społeczeństwa i państwa oraz ujawniła pluralistyczny, więcej nawet – ogólnonarodowy charakter zgromadzenia.

Mieliśmy chyba wszyscy obecni wówczas, we wrześniu i w październiku 1981 r., w gdańskiej hali Olivia przeświadczenie o historyczności wydarzenia. Miało je zresztą wielu już od zawiązania się Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. i potem przez cały rok powstawania i krzepnięcia Solidarności: że oto na naszych oczach, a nawet przy naszym – większym czy mniejszym – udziale dzieją się rzeczy doniosłe, niebywałe, ważne nie tylko dla nas, tu i teraz, ale nieprzewidywalnie dalekosiężne. Dwuwiersz Czesława Miłozza: „Lawina bieg od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach” (z *Traktatu moralnego*) był dla członków Solidarności równie inspirującą i budującą wskazówką, jak dystych z jego przekładu psalmów na pomniku Poległych Stoczniovców: „Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju”.

Trzeba tu wspomnieć o niemalej kategorii ludzi, którzy powszechne przeświadczenie o historycz-

ności ówczesnych wydarzeń wzbogacili o dodatkowy, można powiedzieć: naukowy czynnik. Otóż na to, żeby historia jako ciąg doniosłych faktów stała się narracją, składnikiem świadomości narodowej – czy to w postaci społecznej pamięci, czy w ujęciu naukowym – trzeba o niej na bieżąco obficie i jak najszerszej informować, a dla przyszłości – dokumentować. Historyk powie: gromadzić i przechowywać źródła. Solidarność, zrodzona z protestu, rosnąca lawinowo, spontanicznie i oddolnie, cały czas poddana opresji, jest mimo to chyba najlepiej udokumentowana spośród wielkich współczesnych ruchów społecznych. Choć dostęp do nośników informacji w porównaniu z dzisiejszym – epoka była wszak przedelektroniczna – miała niewyobrażalnie ubogi. Ale dokumentowaniem zajmowała się rzesza ludzi, powodowana własnym pragnieniem i trafnym wycuciem potrzeby społecznej. Niezliczone biuletyny i czasopisma solidarnościowe (czy szerzej: drugoobiegowe) zaledwie w znikomym procencie są przez historyków wykorzystywane jako źródła. Tak samo jak dokumenty urzędowe (w ówczesnym języku: „kwity”) skrupulatnie wytwarzane na wszelkich szczeblach organizacyjnych związku. Nie dałbym głowy, że zostaną kiedykolwiek „przerobione”, po prostu z braku mocy. Wiele z tych dokumentów przepało lub rozproszyło się w stanie wojennym, ale i z tym, co ocalało, jest – nieczęsto doświadczany przez historyków – kłopot obfitości.

Jestem pod wrażeniem rzeczowej i arcyciekawej (choć aż nazbyt zwięzłej) noty edytorskiej w omawianym tu pierwszym tomie stenogramu zjazdu w Olivii. Autor noty, Jan Marek Owsiański, dziennikarz radiowy, dokumentacją dźwiękową zjazdu, a także m.in. posiedzeń Krajowej Komisji Porozumiewawczej i Komisji Krajowej Solidarności zajmował się trzydzieści lat. To jego i nader nielicznego jak na skalę przedsięwzięcia grona współpracujących z nim osób zasługą jest kompletny lub bliski kompletności zbiór książek ze stenogramami posiedzeń KKP i KK, opracowanymi zgodnie ze standardami edytorstwa źródłowego. Praca

ta, włącznie z wydawaniem przygotowanych już tomów kolekcji stenogramów, a także autorskich opracowań historycznych, rozpoczęła się jeszcze w konspiracji, w orwellowskim roku 1984. Zwieńczeniem tego dzieła jest przygotowywany właśnie pełny zapis plenarnej debaty (trwają prace nad rekonstrukcją II tury) na I Krajowym Zjeździe Solidarności – najważniejszym przedsięwzięciu wewnątrzwiązkowym.

Owsiański przedstawił w nocy, jak doszło do nagrania obrad zjazdu – trwających po osiem, dzień, nawet dwanaście godzin przez osiemnaście dni. W lutym 1981 r. powstało Radio Solidarność Regionu Mazowsze – radio na kasetach, audycja co tydzień, godzina aktualności. Miało dostęp do wszelkich porad związkowych, włącznie z posiedzeniami KKP (wstęp na nie z prawem nagrywania od zawsze miała Janina Jankowska, autorka świetnego reportażu ze strajku sierpniowego; weszła w skład redakcji radia, wnosząc komplet tych nagrań). Radio to przygotowywało co dzień godzinną relację ze zjazdu. Zespół postanowił, że równoległe będzie sporządzać całościowy zapis obrad. Technicznie było to niemałe wyzwanie, ale też nikt w Solidarności nie był do tego lepiej profesjonalnie przygotowany; zespół składał się z doświadczonych dziennikarzy i dokumentalistów z Polskiego Radia. Według Marka Owsiańskiego udało się zarejestrować 99 procent obrad, łącznie 160 godzin materiału dźwiękowego: 48,5 godzin z I tury (to właśnie ich stenograficzny zapis plus aparat naukowy i edytorski zapełnił 1072 strony omawianego tu tomu) i 111 godzin z II tury.

13 grudnia 1981 r. archiwum mazowieckiego radia cudem ocalało. Redakcja miała za kilka dni przeprowadzić się do nowego lokalu w siedzibie Zarządu Regionu Mazowsze, więc Marek Owsiański złożył archiwum tymczasem w domu. W pierwszą noc stanu wojennego wszystkie materiały, które były w biurze Zarządu Regionu, zarekwirowała MSW, ale funkcjonariusze, którzy przyszli internować Owsiańskiego, zaniechali rewizji w jego mieszkaniu. W obozie dla internowanych Owsiański

dogadał się z jednym z szefów oficyny wydawniczej NOWA, Grzegorzem Bogutą, co do sposobów publicznego spożytkowania bezcennej dokumentacji. Po uwolnieniu utworzyli Archiwum Solidarności; wśród założycieli byli również Janina Janowska, dziennikarz Wojciech Adamiecki, artysta estradowy Jacek Fedorowicz (także członek redakcji radia Regionu Mazowsze) i historyk Andrzej Paczkowski. Dzieje tej podziemnej struktury Paczkowski przedstawił we wstępie (*Archiwum Solidarności 1983–1989*) do drugiego wydania w 2003 r. stenograficznego zapisu ostatniego posiedzenia Komisji Krajowej 11 i 12 grudnia 1981 r. Nazwał ją „największą i najbardziej aktywnie działającą nielegalną »firmą« zajmującą się dokumentacją historii związku” (22 książki opublikowane do 1989 r., kilkanaście innych przygotowanych do wydania). Obecnie jej kontynuacją jest Stowarzyszenie Archiwum Solidarności.

Oczywistym pierwszorzędym tematem, można nawet powiedzieć: bohaterem omawianej tu książki, jest I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność. Ale ma ona też drugiego, ukrytego bohatera: to właśnie niewielki zespół osób, których zbiorowe wieloletnie starania umożliwiły wydanie tej publikacji. Po szczegóły tej pasjonującej historii odsyłam do wspomnianych tekstów, noty Marka Owsinińskiego i wstępu Andrzeja Paczkowskiego (dostępny jest on również na stronie internetowej Stowarzyszenia Archiwum Solidarności). Tu wspomnę o kilku tylko osobach. Jerzy Farner, nieżyjący już radiowiec z Radia Solidarność Regionu Mazowsze, scalił i uporządkował taśmy z rejestracją I tury. Jacek Fedorowicz odnalazł i pozbiierał cudze nagrania, dzięki którym można było uzupełnić luki. Iwonna Kowalska i Tomasz Tabako oraz jeszcze kilka innych osób przepisywało tekst. Marek Owsiniński porównywał (kilkakrotnie) maszynopisy z nagraniami, rozpoznawał głosy nieprzedstawionych mówców i koordynował całość prac.

Podkreślić należy fenomenalną wprost pracę redakcyjną, która sprawiła, że wydrukowany materiał jest autentyczny, nie stracił właściwości żywej

mowy, ale został oczyszczony z nieskładności, zająknięć, powtórzeń i wszelkich usterek utrudniających albo i uniemożliwiających lekturę. Jaka to praca, wie tylko ten, kto sam kiedykolwiek opracowywał tekst swobodnej wypowiedzi spisanej z taśmy magnetofonowej. Na internetowej stronie Stowarzyszenia Archiwum Solidarności można znaleźć surowy, niezredagowany stenogram debaty na posiedzeniu komisji programowej zjazdu. Z trudem zrozumieć można zaledwie niewielkie jego fragmenty, a w skład tej akurat komisji wchodził prawie wyłącznie intelektualistów, pracownicy naukowci, ludzie – zdawałoby się – potrafiący formułować myśli i składnie je komunikować...

Wstęp napisał Bartosz Kaliski, autor jedynej dotychczas historycznej monografii zjazdu pod tytułem *Antysocjalistyczne zbiorowisko* (Warszawa 2003). W tamtej książce skupił się głównie na debacie na temat ekonomicznej części programu Solidarności, stoczonej podczas II tury. Tutaj większą uwagę poświęcił innym dokumentom zjazdowym, debacie statutowej, sporowi o samorządność, *Posłaniu do ludzi pracy Europy Wschodniej*. Lektura obu tych tekstów daje bogaty i pełny obraz dorobku zjazdu. Krótkie, lecz treściwe przypisy biograficzne opracował Grzegorz Majchrzak, ograniczając przedstawienie działalności publicznej omawianych osób do lat 1980–1981. Jedynym odstępstwem od tej zasady są informacje o tym, kto w latach osiemdziesiątych emigrował z kraju. Bardzo to pożyteczne, choć zarazem nasuwające smutne refleksje, uzupełnienie. Kalendarium wydarzeń 1980 i 1981 r. sporządził Jan Marek Owsiniński.

Do książki dołączono dwie płytki: mp3 z nagraniem obrad I tury zjazdu i CD z kopią numerów 1–3 „Biuletynu Zjazdowego” wydawanego przez komisję przygotowującą.

Dorobek zjazdu był, jest i na pewno będzie przedmiotem badań; stenogram nadzwyczaj je ułatwi. Ja zwróciłem uwagę na ciekawe rozwiązania proceduralne, dzięki którym zjazd mógł w miarę sprawnie i skutecznie wypełnić swoją powinność. Bardzo sprawnie zostały wyłonione organy

zjazdowe, m.in. dzięki powszechnej zgodzie na wybór *en bloc* list kandydatów zgłoszonych przez delegacje regionalne. Pożytecznym, zwłaszcza podczas debaty statutowej, było głosowanie sondażowe i wstępne, pozwalające zredukować inflację wniosków z poprawkami. W I turze głosowano wyłącznie jawnie, komisja do głosowań tajnych przez cały czas była bezrobotna (w II turze tajne były wybory przewodniczącego i Komisji Krajowej), przy czym zdecydowaną większość wyników oceniano na oko i nikt tego ani razu nie zakwestionował. Delegaci mogli przerwać mówcy wystąpienie przed upływem przeznaczonego czasu, kiwając uniesionymi mandatami, albo też większością głosów przyznać mu dodatkowy czas – i wielokrotnie z tego korzystali. Jednym z dowodów na zdolność zbiorowiska delegatów do zachowania homeostazy (o czym na bieżąco, jako obserwatorzy, niejednokrotnie powątpiewaliśmy, przypisując temu gronu raczej skłonności do samoudręczenia, a nawet samobójstwa) było kolejne rozwiązanie proceduralne. Otóż – chyba w akcie desperacji – pewien delegat zgłosił wniosek, aby przewodniczący obrad zawsze przed zarządzeniem głosowania nad projektem uchwały przeprowadził głosowanie, czy w ogóle uchwała w takiej sprawie wydaje się delegatom potrzebna. Wniosek ten przeszedł znaczną większością głosów...

Zasygnalizuję kilka usterek, które dostrzegłem w książce. Nie dotyczą one oczywiście samego stenogramu, tylko tekstów dodanych.

Szefa największej amerykańskiej centrali związkowej AFL-CIO, Lane'a Kirklanda, nie było na zjeździe (wstęp Kaliskiego, s. 21). Władze PRL odmówiły mu wizy, nie jemu jednemu zresztą. Podczas II tury zjazd uchwalił protest przeciwko niewpuszczeniu do Polski zaproszonych przez Solidarność zagranicznych związkowców.

Na s. 414–417 wydrukowany został stenogram konferencji prasowej rzecznika zjazdu Janusza Onyszkiewicza. Tekst ten jest bardzo ciekawy, takie zresztą były wszystkie konferencje Onyszkiewicza, które odbywały się chyba codziennie (szko-

da, że nie ma np. zapisu konferencji po przyjęciu *Postania do ludzi pracy Europy Wschodniej*). Nie zaznaczono jednak, że nie jest to część obrad plenarnych. Konferencje odbywały się w oddzielnym pomieszczeniu, z zasady nie uczestniczyli w nich delegaci (chyba że zaprosił ich rzecznik), a tylko akredytowani dziennikarze. Wyjątkiem była konferencja prasowa z udziałem Lecha Wałęsy bezpośrednio po zakończeniu I tury, przysłuchiwała się jej część delegatów, a także publiczności obserwującej zjazd pod halą Olivia, którą wyjątkowo wpuszczono do sali obrad plenarnych. Stenogram tej konferencji został również w książce zamieszczony, ale z zaznaczeniem tych specjalnych okoliczności. Błędnie zostało w nim odtworzone (s. 899) nazwisko jednego z dziennikarzy, powinno być Marek Kusiba (a nie Kusila). W tymże stenogramie niektórym dziennikarzom dodano w przypisie metryczki, innym nie – i nie ma w tym nic dziwnego ani nagannego, szkoda jednak, że nie dodano przypisu biograficznego przy nazwisku Teresy Remiszewskiej, wybitnej żeglarki (pierwszy polski samotny rejs przez Atlantyk) i zasłużonej solidarnościowej dziennikarki.

W kalendarium (s. 917) pod datą 8 września 1980 r. podano, że powstał Środkowo-Wschodni Komitet Założycielski NSZZ w Lublinie; datowanie błędne, powinno być 10 września 1980 r.

W składzie komisji statutowej zjazdu (aneks, s. 1036) jest błąd w nazwisku delegata regionu rzeszowskiego: powinno być Wacław Zeman (jest Zenon). We właściwym stenogramie (moment zgłoszenia kandydata i jego zgoda na kandydowanie) nazwisko to widnieje w poprawnej wersji; być może literówka wkradła się do maszynopisu sekretariatu zjazdu.

I jeszcze rozwinięcie: Bartosz Kaliski we wstępie (s. 48) cytuje z „Pełzającego Manipuła” (satyrycznego pisemka towarzyszącego zjazdowi, akredytowanego z całą powagą, a jakże, przy biurze organizacyjnym zjazdu) szyderczy wiersz (dla przykładu jeden, końcowy werset: „W Polsce słyhać dziwny chichot Berii”). Podpisany jest on: A. Migo. A. to

Aleksander, a podpis to nie pseudonim. Migo był (i chyba jest) poetą, a w latach siedemdziesiątych funkcjonariuszem Służby Bezpieczeństwa, ponoć następnie wyrzuconym z tej posady. W latach 1980–1981 odnalazł się jako działacz Solidarności w Krośnie, rzecznik, a nawet członek Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego.

Na sąsiedniej stronie (s. 49) autor wstępu błędnie łączy Eligiusza Naszkowskiego (był on tajnym współpracownikiem o pseudonimie „Grażyna”, a następnie oficerem SB) z regionem Pobrzeże. Naszkowski był przewodniczącym Międzyzakładowej Komisji Założycielskiej NSZZ Solidarność w Pile.